

Brygida Helbig-Mischewski

Henryk Bereska – antybohater socjalizmu. Dzienniki, liryka, sztuka życia

Dzienniki i biografia. Życie niedoskonale

„Ileż to razy mnie, siedzącemu między dwoma krzesłami, proponowano wygodny fotel. Zawsze uprzejmie odmawiałem“. Autor tego aforyzmu, zmarły w 2005 roku berlińczyk Henryk Bereska, znany jest przede wszystkim jako wybitny tłumacz literatury polskiej na język niemiecki. Dużo mniej znane są jego własne utwory literackie – dzienniki, wiersze, aforyzmy. Henryk Bereska przez całe życie poruszał się między tymi dwoma rodzajami powołania i działalności zawodowej. Możliwość zapoznania się z tym drugim, mniej znanym aspektem jego życia – jako niezależnego intelektualnie, otwartego na świat poety w epoce NRD – któremu nigdy nie mógł poświęcić się w wystarczającym stopniu, dają „Zeszyty kolberskie“, wybór dzienników prowadzonych przez Bereskę przez pięć dekad (1967–1989)¹, którym na początek chciałabym poświęcić nieco uwagi.

Zadziwiające – ktoś z nas nie chciałby umościć się w wygodnym fotelu? Henryk Bereska był odporny na tego rodzaju pokusy, tak jak odporny był na wszelkiego rodzaju propagandę, nigdy do końca nie identyfikując się z żadną

¹ Henryk Bereska: *Kolberger Hefte. Tagebücher 1967–1990*. Red. Ines Geipel i Joachim Walther, Büchergilde, Frankfurt am Main 2008. Bereska zaczął pisać dzienniki w latach 50-tych.

idea ani sugerowaną mu tożsamością. Zdecydowanie wołał – aby przypomnieć jedną z jego ulubionych metafor – płynąć łodzią, być ciągle w ruchu, w drodze z jednego brzegu na drugi. Nie bez przyczyny nazywał siebie „przewoźnikiem”². Nigdzie komfortowo się nie „urządził”, nigdy nie przestał wątpić i zadawać pytań. Zachował w sobie zdolność spoglądania na rzeczywistość jakby z zewnątrz, z pewnego dystansu umożliwiającego szerszy ogląd, niegwarantującego jednak żadnego zabezpieczenia. Daje temu wyraz w dziennikach.

Wychowany w górniczej rodzinie na Śląsku Bereska w roku 1947 uciekł do Berlina Wschodniego, gdy zaczął się nim interesować polski Urząd Bezpieczeństwa. Po zakończeniu wojennej przygody z Hitlerjugend i Luftwaffe, gdzie przeszedł przeszkolenie, nie biorąc jednak udziału w działaniach wojennych, Henryk Bereska już nigdy nie dał się bez reszty omamić żadnej ideologii ani nie przyjął jednoznacznej tożsamości narodowej. Po ukończeniu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie podejmuje pracę jako lektor literatury polskiej w wydawnictwie „Aufbau”-Verlag, w roku 1955 rezygnuje jednak z tej posady z powodów politycznych i wybiera na resztę życia niepewną, lecz niezależną egzystencję przedstawiciela wolnego zawodu, co w warunkach NRD jest absolutnym wyjątkiem. Tłumaczy niezliczone dzieła literatury polskiej na język niemiecki, m.in. Mickiewicza, Wyspiańskiego, Witkacego, Mrożka, Miłosza, Różewicza, a po upadku muru również Herberta, Herlinga-Grudzińskiego, Zagajewskiego, za co zostaje uhonorowany, głównie po zjednoczeniu Niemiec, licznymi nagrodami³. Przez długi czas Bereska nie może tłumaczyć wszystkich interesujących go autorów, odmawia jednak tłumaczenia tych, którymi zająć się nie chce – przede wszystkim twórców literatury agitacyjnej. Wielu widzi w nim odpowiednik wybitnego zachodniemieckiego tłumacza literatury polskiej Karla Dedeciusa, i rzeczywiście Bereska w niczym nie ustępuje długoletniemu dyrektorowi Niemieckiego Instytutu Kultury Polskiej (Deutsches Polen Institut) w Darmstadt ani pod względem ilości, ani jakości wykonanych przekładów.

Emocje wzbudza z reguły biografia Bereski, a przede wszystkim kwestia,

² Henryk Bereska: *Rejs po Odrze*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 13.

³ Por.: Agata Paluszek: *Henryk Bereska als Vermittler polnischer Literatur in der DDR (1949–1990)*. Leipzig 2007.

dłaczego pozostał w NRD albo dlaczego nie został aresztowany. Jego akta w archiwach „Stasi” liczą ponad 1000 stron i pozwalają sądzić, że prawdopodobnie przez całe życie był inwigilowany. Powodem były m.in. jego kontakty z polską opozycją oraz nieprawomyślnymi intelektualistami „enerdowskimi”, jak choćby Erich Arendt, Peter Huchel, Manfred Bieler, Boris Djacenko, Norbert Randow, Werner Kiltz, z których wielu aresztowano, a inni uciekli na Zachód. Henryk Bereska pozostał w NRD, przebywając w swojej prywatnej berlińskiej enklawie lub w drewnianej chacie w brandenburskiej miejscowości Kolberg. Prawdopodobnie trudno mu było opuścić te miejsca, a że z takim powodzeniem propagował literaturę bratniego narodu, postanowiono mu zapewne nie przeszkadzać.

„Zeszyty kolberskie” zawierają impresje na temat życia rodzinnego i towarzyskiego, opisują osobiste sukcesy i (przede wszystkim!) niepowodzenia, pozwalają piszącemu, niczym kompas, w momentach zagubienia odnaleźć właściwą drogę, pozostać wiernym wyznawanym wartościom i celom. Ćwiczą także w uważnym postrzeganiu rzeczywistości. Zapiski na temat lektury Plutarcha lub Horkheimera albo magnetycznej siły utopii mają w tych notatkach tę samą rangę, co wyprawa na grzyby czy gotowanie rosółu. Dzienniki dają obraz człowieka rozdartego między koniecznością zarabiania na chleb a nieodpartą potrzebą własnej twórczości, walczącego z własnymi słabościami i o własne marzenia. Praca zarobkowa, czyli tłumaczenie, ma pierwszeństwo, brak więc czasu na poezję. Bereska staje się mistrzem w opisywaniu, jak mówi, „grzechów zaniechania i zmarnowanych możliwości”, tego, co pozostało niespełnione i niedoskonałe.

Na opozycjonistę Bereska nigdy się nie kreował. Był jednak indywidualistą, którego myśli nie podążały utartymi szlakami – krytycznym obserwatorem codzienności, również tej politycznej, czemu dał wyraz m.in. w aforyzmach. Także dzienniki, które w NRD łatwo mogły stać się materiałem obciążającym pisarza, zawierają aluzje do niektórych wydarzeń politycznych. Bereska nie mógł oczywiście pisać wprost. Mimo to przemycił do tekstu wydarzenia, takie jak praska wiosna czy strajki Solidarności, cytując fragmenty z doniesień prasowych i urywając je w momentach znaczących, aby wytworzyć przestrzeń ironicznego milczenia. Niekiedy pozwala sobie na wyraźną krytykę niedomogów państwa socjalistycznego i dotyka zagadnień tabu, takich jak: zakłamanie języka propagandy, przestępczość, beznadzieja i zwątpienie mieszkańców

NRD, samobójstwa, szykany, oszczerstwa i pomówienia, paranoja życia za murem. W dziennikach z lat 60. i 70. daje się poznać jako antybohater socjalizmu – ulega nałogom, wyrzuca sobie brak dyscypliny, ciągle rozdarty między niecierpiącą zwłoki pracą a potrzebą kontaktów międzyludzkich. W knajpie odnajduje prywatną przestrzeń wolności, miejsce autentycznej komunikacji z drugim człowiekiem. Bereska, posiadający dar słuchania, spotyka tutaj wielu ludzi z wyboru egzystujących na obrzeżach życia społecznego, którym daleko do socjalistycznego ideału wzorowego obywatela – podobnie jak jemu samemu.

Liryka – niech przemówią miejsca i ludzie

Podobnie sprawy się mają, jeśli chodzi o lirykę Bereski. Warto odkryć te bezpretensjonalne wiersze, których pierwszy tomik „Lautloser Tag“ („Bezgłośny dzień”) ukazał się w roku 1980 w Berlinie Zachodnim z posłowiem Wernera Kilza⁴ – zarówno ze względu na ich wartość literacką i filozoficzną, jak i na elementy krytyki społecznej⁵. Poezja Henryka Bereski osadzona jest w trzech różnych przestrzeniach: na Górnym Śląsku, a więc w surowej, mitycznie idealizowanej przestrzeni dzieciństwa, naznaczonej ciężką pracą i alkoholowym rauszem górników, w podzielonym, a później zjednoczonym Berlinie, gdzie mieszkał od roku 1947 (przez większą część życia w Berlinie Wschodnim), oraz w piaszczystym, porośniętym sosną krajobrazie Brandenburgii, gdzie przebywał przez kilka miesięcy w roku. Bereska pozwala tym miejscom przemówić, wsłuchuje się w ich historię i w opowieści zamieszkujących je ludzi, udziela głosu zwierzętom, roślinom, nastrojom, krajobrazom. Dążenie do ocalenia

⁴ Henryk Bereska: *Lautloser Tag. Gedichte*. Z 7 litografiami Dietera Viehöfera i komentarzem Wernera Kilza. Randle, Berlin 1980. Werner Kilz – niemiecki dziennikarz, obecnie redaktor naczelny jednego z najbardziej opiniotwórczych dzienników niemieckich „Süddeutsche Zeitung“.

⁵ Na temat liryki Henryka Bereski pisali m.in.: Gabriela Matuszek (*Henryk Bereska: Architekt kultureller Brücken, Dichter der Sinne, schlesisch-berlinischer Europäer*) i Karol Maliszewski (*Geschichte, Nostalgie, Mythos. Zur Dichtung von Henryk Bereska*). W: B. Helbig-Mischewski i G. Matuszek (red.): *Fährmann grenzenlos. Deutsche und Polen im heutigen Europa*, Hildesheim 2007. Po polsku w: G. Matuszek (red.): *Postmosty. Polacy i Niemcy w nowej Europie*, Kraków 2005. Obu artykułom zawdzięczam cenne inspiracje.

ich przed zapomnieniem to ważny impuls poezji Bereski, zawsze starannie wydawanej, nierzadko artystycznie ilustrowanej.

Wiersze Bereski, rozrzucone po wielu tomikach, ostatnio publikowane w wydaniach bibliofilskich nakładem wydawnictwa „Aphaia”, dzieli się zazwyczaj na tzw. lirykę „knajpianą” i „krajobrazową”. Duża ich część jednak wykracza poza ten schemat, jak choćby liryki miłosne czy wiersze inspirowane biografiami osób bliskich, przyjaciół lub przypadkowych rozmówców. Niezależnie od tych podziałów wyodrębnić można kilka głównych motywów, wyrażających określoną postawę podmiotu lirycznego wobec siebie i świata, charakterystycznych dla Bereski. Przyjrzyjmy się im nieco bliżej.

„Świry” i odszczepieńcy

Z zamięłowaniem kreuje poeta bohaterów chodzących własnymi drogami, nie do końca przystosowanych do społecznych wymagań, oryginałów. Dyskretna ironia, dystans wobec samego siebie, stonowana czułość, czarny humor i gry językowe pozwalają mu w sposób wolny od moralizatorstwa opisać niezwykłość i paradoksy codzienności, wyrazić solidarność z żyjącymi „po swojemu” nonkonformistami, niekiedy buntownikami. Obrazy takiej niezależnej, swobodnej egzystencji, niezdominowanej przez instynkt stadny i dążenie do władzy czerpie poeta ze świata przyrody. Takim obrazem są np. latające „nieregularnie” wrony: „rozległą chmurą i na różnej wysokości / zmieniając się na prowadzeniu, jakby nikt się do niego nie pchał / a komu nie odpowiada / lot w niedbałym szyku (...) / ten sobie z daleka leci z wiatrem – akceptowany odludek”⁶. Życzliwość i sympatia podmiotu lirycznego jest całkowicie po stronie takich suwerennych, kolorowych postaci, wymykających się indoktrynacji. Jest to prawdopodobnie jeden z powodów, dla których liryka Bereski nie była w NRD zbyt entuzjastycznie przyjmowana i publikowana.

Podobnie rzecz się ma z aforyzmami poety, które można by wpisać do kanonu lektur szkolnych, jak choćby ten: „Piąte koło u wozu. Ważne, niezmiernie ważne”⁷.

⁶ Henryk Bereska: *Wrony*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 15.

⁷ Henryk Bereska: *Aphorismen und Notate*. W: *Der Himmel...*, s. 101.

Podmiot liryczny Bereski jest ciągle w ruchu. Chodzenie czy to w otoczeniu przyrody, czy ulicami miasta pobudza myślenie, nie pozwala, by „zardzewiał” mózg. Bereska jawi się czytelnikowi w swoich wierszach jako uważny słuchacz, towarzysz knajpianych wieczorów oraz jako samotny, jak dziecko ciekaw świata spacerowicz, który po upadku muru berlińskiego wreszcie może „po tej i po tamtej stronie / chodzić, błąkać się, włóczyć, spacerować”⁸. Najbardziej podoba mu się właśnie to „beztroskie tam i z powrotem”⁹. Bohater jego liryki to indywidualista, na spacer ulicami miasta wychodzi w momencie, gdy „(...) masy kupujących / w pośpiechu opuszczają centrum”¹⁰. Kocha „godzinę tych, co się ostali”, unika tłumu, dobrowolnie rezygnując z ochrony, jaką daje.

Henryka Bereskę interesują zarówno zwykli, przypadkowo spotkani ludzie z różnych warstw społecznych, jak i odszczepieńcy i „świry” niedający się wpasować w żaden schemat. Protestuje przeciw wykluczaniu ich z socjalistycznego społeczeństwa i ze społeczeństwa w ogóle. Pamiętamy, jak ważne jest dla niego piąte koło u wozu. Uważa je wręcz za niezbędne. W jednym z aforyzmów przekonuje: „Głupota totalitaryzmów: prześladowają odszczepieńców, zamiast naśladować”¹¹. W niektórych wierszach pokazuje mechanizm odtrącania tych, którzy czymkolwiek wyraźnie różnią się od reszty, np. w „Czegoś mu brakowało” („Ihm fehlte etwas”): „Nie miał w sobie zawiści / nikomu nie zazdrościł / wszystkim życzył / jak najlepiej, (...) / bali się tego, / pogardzali nim”¹². Liryka Bereski, w której tak wielką wartość zyskują oryginalność, nieszablonowość i odwaga, niepozbawiona jest rozgoryczenia. Wynika ono z przeświadczenia, że tylko nieliczni gotowi są pomóc osobom prześladowanym, zaszczytym, stanąć w obronie niesłusznie napiętnowanych. Wiersz „A. lubił jego herezje”¹³ zwraca uwagę na to, jak łatwo zostawić drugiego w po-

⁸ Henryk Bereska: *Drei-Vier-Ländereck*. W: tamże, s. 19., tłum. Ewa Maria Ślaska.

⁹ Tamże.

¹⁰ Henryk Bereska: *Gern geh ich Sonnabend im November*. W: *Burgschreiber...*, s. 46. Także w: *Lautloser Tag...*, s. 18.

¹¹ Henryk Bereska: *Aphorismen...*, W: *Der Himmel...*, s. 97.

¹² Henryk Bereska: *Ihm fehlte etwas*. W: tamże, s. 30. Także w: *Berliner Spätlese. Gedichte*. Z rysunkami Horsta Hussela. Corvinus Presse, Berlin 2000, s. 15.

¹³ Henryk Bereska: *A lubił jego herezje*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 33.

trzebie, by nie narażać się na kłopoty – sytuacja, z jaką miewamy do czynienia w szkole, miejscu pracy lub w polityce, a która w systemach totalitarnych skrajnie się nasila¹⁴. Bereska wyraża swój protest – m.in. w wierszu „Mimo to nie zamykajcie ust”¹⁵.

Sposób, w jaki reżim NRD traktował niewygodnych, „dziwnych” ludzi, opisuje poeta w wierszu „Lokalna notatka z brandenburskiej codzienności”: „Stary człowiek w piaszczystym sosnowym lesie / nikomu nie zrobił krzywdy. (...) / rozmawiał z leśnymi ptakami (...) / czytał Melville’a i Conrada / zajmował się stolarką. Gospodarzył sobie szczęśliwie / w chałupie bez prądu i ogrodzenia. / Zakała społeczeństwa: socjalistyczna władza / takie życie nazwała niegodnym (...) / Dom wariatów Teupitz – 30 debilów na sali – / jego nowy dom. (...) / Wszystko na oczach chłopów, którzy udawali, że nie widzą. / Za nazistów stolarz siedział w więzieniu, / burmistrz zrzucił bomby na Hiszpanię, / stolarz zmarł w zakładzie w 25-lecie NRD, / burmistrz zmarł dużo później / we własnym domu”¹⁶. Z losem takich ludzi Bereska solidaryzuje się bezwarunkowo. W innym wierszu jego liryczny bohater tęskni za kolorowym światem Cyganów, którzy zniknęli z krajobrazów jego dzieciństwa, za światem „malowniczych wagabundów”, z którymi się utożsamia, z którymi najchętniej wyruszyłby w świat. Uświadamia czytelnikowi ostateczne konsekwencje ksenofobii i myślenia w kategoriach totalitarnych: „Gdy przyjeżdżali Cyganie / matki straszyły dzieci: / zabiorą was! / Ja się nie bałem. / (...) / Nie sądziłem wtedy / że ten dziwny pan / z wąsikami / (...) wesołych włóczęgów / zamknie w obozach / z których nie będzie ucieczki. / I nikt z mieszkańców się nie sprzeciwi”¹⁷. Rządy dyktatorskie i oparte na podobnych strukturach niezależnie od systemu społecznego, w ramach którego działają, dążą do wyeliminowania jednostek zbyt odstawających od ogółu albo poprzez ich uwięzienie, albo upokorzenie i wykluczenie z określonych dziedzin życia. Bereskę niepokoi i oburza przy tym bierność bezpośrednich świadków, którzy powodo-

¹⁴ Przeciwnieństwem takiej postawy jest Janusz Korczak, któremu Bereska poświęcił osobny wiersz. Henryk Bereska: *Janusz Korczak*. W: *Der Himmel...*, s. 19.

¹⁵ Henryk Bereska: *Mimo to nie zamykajcie ust*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 39.

¹⁶ Henryk Bereska: *Lokalna notatka z brandenburskiej codzienności*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 32.

¹⁷ Henryk Bereska: *Wenn die Zigeuner kamen*. W: *Der Himmel...*, s. 10.

wani konformizmem stają po stronie silniejszego. Ci, którzy znali Henryka Bereskę, wiedzą, że potrafił podziwiać to, co obce, bez skrywanej zawiści. Inność nie napawała go lękiem. To postawa wcale nie tak częsta i dziś, mimo z reguły odwrotnych deklaracji. Wszechobecna w jego liryce.

Knajpa jako alternatywa dla świata socjalistycznego

Wiersze Henryka Bereski, zwłaszcza te pisane w Berlinie, zaludniają ludzi niestroniący zbyt od kieliszka, który pewnie pomaga im uciec przed ponurą rzeczywistością. Knajpa jako miejsce nieoficjalne, wolne od zakłamania i skażenia ideologią, staje się przestrzenią niezafalszowanego spotkania z drugim człowiekiem i swobodnego filozofowania¹⁸. Z tego też powodu jest ona, jak pisze Bereska w „Dziennikach”, „ciemniem w socjalistycznym oku”. Z humorem pełnym ciepła opowiada Bereska zasłyszane w knajpach, często naznaczone tragizmem historie o ludziach takich jak „biedny Blaubacke”, któremu pod czaszką na skutek spożycia alkoholu nagromadziło się dużo „ciężkiego gniewu”¹⁹, Spritti, któremu „zwała gruba Brunhilda”²⁰, Dżordż, którego nikt nie kwapi się odwiedzić na Königswusterhausen²¹, Kurte, który „niedługo wykorkuje” czy Erich, którego nikt nie chce słuchać²². W jednym z jego wierszy berlińskich z pomnika schodzi sam Heinrich Heine, aby nocą napić się wina i pośpiewać w knajpie, co nadzwyczaj niepokoi milicję NRD. Krótkofalówka nadaje: „Poszukiwany jest niejaki Heinrich Heine, / próżniak i opój / zamieszkały przy Inwalidenstraße / celem zamontowania go / na cokole z brązu”²³. Nie po raz pierwszy liryczny bohater Bereski daje tu do zrozumienia, co sądzi o co-

¹⁸ „Knajpa” u Bereski bywa stylizowana na przestrzeń sakralną. Rytuał picia alkoholu w męskim towarzystwie przypomina niekiedy komunię. Nie oznacza to jednak, że Bereska na serio sakralizuje spożywanie alkoholu. Jeśli już to robi, to raczej żartobliwie (np. w wierszach dotyczących Górnego Śląska). Jednak opisuje również ze współczuciem niewesoły los alkoholików, np. w wierszu „Tucho starb nachts im Schlaf” oraz „Kutschera macht sich fertig”. W: *Berliner Spätlese*, s. 18, 38.

¹⁹ Henryk Bereska: *Ballade vom armen Blaubacke*. W: *Berliner Spätlese*, s. 44.

²⁰ Henryk Bereska: *Der Spritti*. W: *Berliner Spätlese*, s. 43.

²¹ Henryk Bereska: *Schorschí*. W: *Lautloser Tag* oraz w: *Berliner Spätlese*, s. 39, a także w: *Auf einem Berg...*, s. 37.

²² Henryk Bereska: *Im alten Dorfkrug I*. W: *Berliner Spätlese*, s. 45.

²³ Henryk Bereska: *Gesucht wird Heinrich Heine*. W: tamże, s. 12.

kołach z brązu i oficjalnym języku władzy państwowej, a także, ile znaczy dla niego miejsce, gdzie możliwa jest prywatna i niewymuszona komunikacja.

Po upadku muru zmienia się wszystko, również knajpy. Bereska, choć nie tęskni za starym systemem, a wręcz przeciwnie – w dziennikach ostro polemizuje z przeciwnikami demokracji, to jednak krytycznie odnotowuje pewne negatywne zmiany społeczne odbijające się na wyglądzie i atmosferze miasta. I tak do „Cioci Olgi”, knajpy w której jeszcze niedawno na porządku dziennym były „kości, karty, luźne gadki / nieśpieszne zalewanie robaka”, po przemianach ustrojowych wprowadziły się automaty do gry i „zautomatyzowały gości”²⁴. Bywalczy knajp przenoszą się z berlińskiej dzielnicy Scheunenviertel „do szykownych lokali w Hackesche Höfe, / przy Rosenthaler / i Oranienburger Straße”²⁵. W knajpie niejakiego Artura, „Odessa”, gdzie w pierwszych latach zjednoczonego miasta spotykała się bohema i inne niespokojne duchy, aby pogawędzić z gospodarzem, robi się pusto, stali goście już nie przychodzą, bo „nawet outsiderów ciągnie do tłumu”²⁶. Tylko „ja mu jeszcze zostałem. / Lubię puste knajpy / i mądrych szynkarzy – tak teraz wygląda Odessa: jeden gospodarz, jeden klient, pies”²⁷. W dzielnicy Mitte, gdzie Bereska czuje się u siebie, wiele knajp zostaje zamkniętych – „z powodu / zbyt wysokich czynszów i zbyt ponętnych rekompensat”²⁸. Prawdziwe, tradycyjne berlińskie knajpy można spotkać już tylko w mniej popularnych dzielnicach jak Wedding czy Moabit. W Mitte stali bywalczy takich lokali powymierali lub wynieśli się na obrzeża miasta, na Marzahn czy Hellersdorf, gdzie życie jest tańsze, albo jeżdżą być może „(...) zachodnimi autami lub siedzą z piwem od Aldiego / przed telewizorem? / Odkładają na urlop na Majorce lub morzach południowych?”²⁹. Nieliczne rozbitki, błądzące po Mitte bez celu, żegnają się z wisielczym humorem: „szczęśliwej drogi na cmentarz, chłopie, trzymaj się”³⁰. Dalej idące zmiany przedstawia z humorem wiersz „Brandenburskie wsie 3” z roku 1994: „Pierwszorzędne szosy asfaltowe / superszybkie zachodnie auta / bły-

²⁴ Henryk Bereska: *Wenn Tante Olga bei Laune war*. W: tamże, s. 27.

²⁵ Henryk Bereska: *Der Mann aus Liechtenstein*. W: tamże, s. 50.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże.

²⁸ Henryk Bereska: *Wo bleiben die Stammgäste*. W: *Berliner Spätlese*, s. 52.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

szczące, jasne fasady / młodzież po HJ BDM FDJ teraz ABM / puste ulice / rowery zlikwidowane / przechodnie zlikwidowani / społec i poczta zlikwidowane / megamarkety pobudowane / anteny satelitarne pomontowane / szczęśliwi³¹. Bezmyślne przejmowanie zachodnich wzorów przez postsocjalistyczne społeczeństwo, coraz bardziej zainteresowane konsumpcją, a coraz mniej bezpośrednimi relacjami międzyludzkimi, nie znajduje rzecz jasna uznania Bereski. Cieszy go jednak nieograniczony dostęp do lokali w zachodniej części miasta, z którego korzysta do woli jego liryczny sobowtór.

Eremita

Spacerowicz przechadzający się w wierszach Bereski ulicami Berlina nie wytrzymuje jednak długo w miejskiej przestrzeni: „Rozmowy przyjaciół” zaczynają brzmieć „nazbyt hałaśliwie”, „twarze wykrzywia im grymas³², również samego poetę ogarnia wielkomięjskie zgorzknienie. Odkrywa więc dla siebie naturę jako przestrzeń wolności, ale też schronienie i miejsce sprzyjające inspiracji oraz wytężonej pracy, opisywane z dyskretną intensywnością uczuć. Bohater Bereski wraca do siebie w samotności i ciszy brandenburskiego krajobrazu, z którym niemalże się stapia i który wydaje mu się piękniejszy niż wszystkie dzieła sztuki na świecie. Niekiedy ta chęć zjednoczenia się z przyrodą, tęsknota za harmonią ze światem ma w sobie coś z lekkości zabawy. W jednym z wierszy podmiot liryczny marzy, patrząc na wiatraki: „Jak bardzo chciałbym być Don Kichotem / i z nimi się zbratać / jakże chciałbym igrzać z nimi / tak jak wiatr³³”.

W niektórych wierszach Bereska jawi się jako eremita poszukujący duchowości, unika jednak modnego ezoterycznego języka New Age, podobnie jak

³¹ Henryk Bereska: *Märkische Dörfer 3. W: Auf einem Berg...*, s. 27. HJ – Hitlerjugend, BDM – Bund Deutscher Mädel (Związek Dziewcząt Niemieckich – organizacja hitlerowska), FDJ – Freie Deutsche Jugend (Wolna Młodzież Niemiecka – odpowiednik polskiego ZMS), ABM – Arbeitsbeschaffungsmaßnahme (w RFN sztucznie stworzone miejsce pracy dla bezrobotnych, ograniczone w czasie, dla mieszkańców byłej NRD niżej płatne).

³² Henryk Bereska: *Kiedy po długich miesiącach...* W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 43.

³³ Henryk Bereska: *Des Burgschreibers Heimfahrten*. W: *Burgschreiber...*, s. 52.

tradycyjnego dyskursu mistycznego. A przebywanie wśród piaszczystych krajobrazów okolic Kolbergu niesie ze sobą niemalże mistyczne katharsis. Bohater wierszy żyje tam jak pustelnik. W harmonii z przelatującym kluczem dzikich gęsi i stadami wron przygotowuje się na swą ostatnią drogę. Wielokrotnie przywoływany w liryce Bereski piasek budzi skojarzenia z pustynią. Ego poety coraz bardziej zanika, staje się częścią kosmosu: „(...) A pchający rower coraz mniejszy się zdaje / w bezkresnym brandenburskim piachu³⁴. W każdym razie Bereska chętniej widzi się w roli pchającego rower, osobliwego dwunoga, któremu ze zdumieniem przyglądają się konie³⁵, niż w roli „Wielce Szanownego Poborcy Prądu” – w ten sposób, jak nadmieniamy w dziennikach, zwraca się do niego w oficjalnych pismach zakład energetyczny.

Wiek podeszły i śmierć

„Z sosny będzie lekka łódź, / w której w piasek wpłynę” – tak w wierszu „Na górze piasku mieszkam³⁶” poeta już za życia wyobraża sobie swoją podróż na tamten świat – wśród zapachu sosnowego drzewa, który z wiekiem staje mu się coraz bliższy. Metafora łodzi pozwala Beresce zatrzeć granicę między życiem a umieraniem, pojednać się ze śmiercią. Bowiem dla kogoś, kto swoje życie rozumiał jako podróż, a w piaszczystym krajobrazie czuł się dobrze i na swoim miejscu, rejs *łodzią w piasek* jest obrazem pojednawczym, łagodzącym tragizm śmierci.

W liryce Bereski śmierć powraca ze stałą regularnością. „Przewidywałem smutek, / jaki mnie ogarnie, / kiedy umrze mój ojciec, / który wydawał się / nieśmiertelny, / a postępowałem tak, / jakby miał żyć wiecznie, / wspaniale beztroski³⁷” – pisze Bereska. Podobnie – a więc czule, lecz z dala od sentimentalizmu – opowiada o śmierci obu dziadków na Śląsku (jeden z nich umiera w trakcie uroczystości z okazji swoich 100. urodzin), o śmierci wrażliwej, lecz

³⁴ Henryk Bereska: *Radfahrt durch märkischen Wald*. W: *Der Himmel...*, s. 42.

³⁵ Henryk Bereska: *In den Augen der Pferde*. W: *Der Himmel...*, s. 43.

³⁶ Henryk Bereska: *Na górze piasku mieszkam*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 60.

³⁷ Henryk Bereska: *Przewidywałem smutek*. W: *Wiersze*. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999, s. 10.

silnej matki, a także wielu przyjaciół³⁸. Przygotowuje się też na własną śmierć – bez buntu, ze spokojem i melancholią.

Sama starość to również ważny temat. Wiele uwagi poświęca Bereska, zarówno w Berlinie, jak i w Kolbergu, ludziom w wieku podeszłym, którzy powoli znikają z życia społeczności, stoją w oknach, czekając, aż coś się wydarzy – głodni życia, wyizolowani, opuszczeni, czasem śmieszni. Nikt nie chce już słuchać starego, kalekiego wuja Romana ze Śląska, weterana wojennego, mimo że on właśnie teraz zaczyna „pojmować dużo ze świata”³⁹. Z cierpką czułością rysuje Bereska portrety starszków zbierających kasztany⁴⁰, wyprowadzających psy czy rozmawiających z kotami, jak choćby jego matka, na którą krzywo patrzą sąsiedzi, bo coraz bardziej upodabnia się do swoich kotów i królików⁴¹. O mityzacji położonych na Górnym Śląsku rodzinnych stron poety – stosowanej oczywiście bez jakichkolwiek podtekstów rewanżystowskich – a także mityzacji postaci rodziców Józefa i Marii oraz dziadków w liryce Bereski pisał już Karol Maliszewski⁴².

Bereska jest także autorem poruszających, choć niespektakularnych wierszy o miłości, małżeństwie i rodzinie, w których daje wyraz uczuciu głębokiego spełnienia, ale i bólowi, jaki niosą ze sobą konflikty i wyobcowanie, np. między ojcem a synem⁴³.

O uczuciach bez lez

Niektóre wiersze Henryka Bereski robią wrażenie zapisu medytacji – nie tylko ze względu na temat, ale również i język. Charakterystyczna dla jego liryki jest językowa asceza oraz oszczędny, spokojny, pozbawiony patosu styl. Nie oznacza to, że brak w niej zupełnie artystycznych środków wyrazu,

³⁸ Por. np.: Henryk Bereska: *Familoki*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001.

³⁹ Henryk Bereska: *Onkel Roman*. W: *Der Himmel...*, s. 17. Także w: Henryk Bereska: *Familoki*, s. 22.

⁴⁰ Henryk Bereska: *Mühsam bückt sich der alte Mann*. W: tamże, s. 37.

⁴¹ Henryk Bereska: *Maria*. W: *Familoki*. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001, s. 16.

⁴² Karol Maliszewski: *Geschichte, Nostalgie, Mythos. Zur Dichtung von Henryk Bereska*. W: B. Helbig-Mischewski i G. Matuszek (red.): *Fährmann grenzenlos. Deutsche und Polen im heutigen Europa*, Hildesheim 2007.

⁴³ Por. np. wiersze *Die Schaukel* i *Jan*. W: *Auf einem Berg...* s. 41. 42.

są one jednak stosowane z umiarem i nigdy z powodów czysto zdobniczych. Należą do nich przede wszystkim metafory łączące świat natury ze sferą kultury, a także wyrafinowane i pełne humoru gry słowne i kalambury. Bereska jest mistrzem (auto)ironii i czarnego humoru, chętnie posługuje się absurdem i paradoksem. Większość jego wierszy ujmuje swoją prostotą. Poeta bierze na warsztat codzienność i, medytując, wglębia się w to, co najbliższe, mało widowiskowe, niemalże banalne.

Bereska z rzadka tylko pozwala emocjom przebić się na powierzchnię tekstu, z tym większą siłą działają one jednak z ukrycia, przez przemilczenia czy aluzje. Tłumacz Tadeusza Różewicza jest nieufny wobec języka. W dziennikach uprawia jego krytykę, np. kiedy pisze o ernerdowskiej „nowomowie”, z jej słowną ekwilibrystyką i zafałszowaniami. Wiersze Bereski to nie skomplikowane szarady słowne z trudnym do odczytania czy wręcz nieobecnym przekazem, narcystycznie kokietujące czytelnika i zdające się mówić: „Popatrz, jakim jestem wspaniałym poetą”. Próżność była Beresce obca zarówno w życiu, jak i w poezji. Być może wolal czasem wybrać się do knajpy niż bez końca szlifować swe utwory. Granica między życiem a pisaniem nie jest u niego zbyt wyraźna, życie przeplata się z twórczością i tak też – w kontekście ich wzajemnego oddziaływania – warto je na sposób postmodernistyczny odczytywać. Jego liryka nie próbuje za pomocą wyszukanych formalnych fajerwerków odwrócić uwagi od treściowej pustki. Przy czym przekaz Bereski nigdy nie jest czarno-biały, jego wiersze inspirują do myślenia, wątpienia i przewartościowywania tego, co już uporządkowane. Zapraszają do odczuwania i współodczuwania.

Kilka słów od siebie

Im dłużej zajmuję się poezją Henryka Bereski, tym bardziej uświadamiam sobie, jak „wspaniale beztroska” byłam, mając jeszcze możliwość lepiej poznać Henryka jako człowieka i poetę oraz od niego się uczyć. Był człowiekiem transkulturowym – ani Polak, ani Niemiec, ani ze Wschodu (Ossi) ani z Zachodu (Wessi), już raczej Ślązak czy berlińczyk, a zarazem człowiek światowego formatu, przedstawiciel duchowej arystokracji. Odrzucał wszelkie przejawy mentalności poddańczej, fanatyzmu i radykalizmu, dowartościowywał to, co inne, i – zdawałoby się, obce. Sam będąc człowiekiem raczej

powściągliwym (co podobno cechuje mieszkańców Śląska), cenił charakterystyczną dla Polaków „kresowych” bardziej bezpośrednią uczuciowość, jakiej doświadczył np. u Herberta. Lubił atmosferę spotkań towarzyskich w Polsce, podziwiał klasę polskich kobiet, ich sztukę flirtu, co nie oznacza, że nie potrafił skierować wobec Polaków ostrza krytyki, podobnie jak wobec Niemców. Aby się o tym przekonać, wystarczy zajrzeć do „Zeszytów kolberskich”. Nigdy też nie zabiegał o to, aby błyszczeć na pierwszym planie, miał czas dla znajomych i nieznanym, a także na to, aby cieszyć się codziennym życiem. W jednym z moich ulubionych antypatriarchalnych i antykolonialnych aforyzmów pisze: „Antycesar. Przybyłem, zobaczyłem, odszedłem”. Zwycięstwo, władza i kolonizacja nie są dla Bereski atrakcyjnym celem. Najważniejszy jest kontakt z drugim człowiekiem. Dlatego tak wielu osobom w Berlinie bardzo Henryka brakuje. I nie tylko tutaj.

Brygida Helbig-Mischewski

Z języka niemieckiego przełożył Krzysztof Pukański

Dotychczas ukazały się następujące tomiki poezji i dzienniki autorstwa Henryka Bereski:

Lautloser Tag, Randlage, Berlin 1980.

Berliner Spätlese, Gedichte. Corvinus Presse, Berlin 1991.

Auf einem Berg aus Sand. 90 märkische Gedichte. Corvinus Presse, Berlin 1996.

Und wenn die Mageren Jahre die Fatten waren? Aphorismen. Corvinus Presse, Berlin 1999.

Wiersze. Wydawnictwo Baran i Suszczyński, Kraków 1999.

Familoki. Wiersze / Gedichte. Księgarnia Akademicka, Kraków 2001.

Das schwer verwischbare Zeugnis. Verstreute Gedichte. Corvinus Presse, Berlin 2002.

Mitlesebuch. Lyrik. Aphaia-Verlag, Berlin 2002.

Burgschreiber zu Beeskow. Märkische Streifbilder. Aphaia-Verlag, Berlin 2003.

Der Himmel legt die Stirn in Falten. Red. Gilda Bereska. Aphaia-Verlag, Berlin 2006.

Kolberger Hefte. Tagebücher 1967–1990. Red. Ines Geipel i Joachim Walther. Bücher-gilde, Frankfurt am Main 2008.